



Rocznik 1962. Metrykalny rzeszowianin, wychowany w Sanoku. Od blisko trzydziestu lat mieszka w Krakowie. Z zamiłowania i nawyku dziennikarz (m.in. „Tempo”, „Gazeta Wyborcza”, „Dziennik Polski”, „Przekrój”). Debiutował w 1984 roku w drugoobiegowym „Sygnale” wydawanym przez podziemną Solidarność. Z upodobaniem penetruje prowincję. I z ducha prowincji wyrosły też *Miniatury bez moralu* (2008, Agencja Wydawnicza JOTA), z której to książki pochodzą drukowane poniżej utwory.

## OGON

Ona miała dziewięć lat, on piętnaście. Jej dziewięć znaczyło dokładnie tyle samo: dziewięć. Jego piętnaście – to jak osiemdziesiąt.

Bo ona była dzieckiem, a on psem. Kiedyś groźnym, silnym, prawdziwym stróżem, nad wyraz lojalnym i wiernym. Teraz leżał bezsilnie koło budy.

Nie chciał jeść, nie chciał chodzić. Leżał tylko, choć słońce prażyło. Jak oszalałe.

Nie zważał nawet na obcych, którzy kręcili się po jego ziemi. Kiedyś zerwałby się, zadudnił szczekaniem, pogonił im kota – to był naprawdę ostry pies! – teraz pewnie ich nawet nie dostrzegał. Leżał, oczy miał na współ przymknięte.

A ona chodziła do niego cierpliwie. Nosila mu wodę w blaszanej miseczkę. Kiedy nie pił – pryskała mu nią na wystawiony język. Potem wlewała do pyśki, powoli, po odrobinie, żeby się nie zachłysnął.

Przełykał ją z trudem, ale nie zaciskał zębów. I delikatnie, prawie niezauważalnie, poruszał ogonem.

## SIOSTRA

*Dla A. B.*

Z brata zrobili bohatera. Był z tego pokolenia chorego na Polskę. Zginął.

Wystawili mu pomnik elegancki. To miłe.

Sława też jest miła. Więc w jej blasku inni zaczęli się grzać. Kto żyw, naciągał opaskę białą-czerwoną i pchał się do pierwszego rzędu; kto nie miał do tego znaku żadnych praw, szukał innej podwórki.

Wyszło pięknie. Wszyscy byli zadowoleni.

Tylko siostry nie było przy tym blasku. Siostry, która bohatera – dopóki żył – wspierała, i przyczyniła się do jego chwały.

Kiedy inni się puszyli, siedziała w domu, z którego poszedł na śmierć. Patrzyła w okno i szeptała pacierze.

Na pewno je dosłyszał.

## SENS

Wszystko jedno gdzie: w lesie, w mieście, w górach, na plaży, w kraju i za granicą, nocą i przed świtem, pod niebem i w ciepłym łóżku, w samochodzie i na korytarzu kolejowego wagonu; wszędzie.

Wszystko jedno kto: ty, ja, on, ona, biały, Murzyn, Papuas czy Żyd; każdy.

Wszystko jedno po co: dla zysku, dla sztuki, dla przyjemności albo na złość, dla zasady, na przekór, celowo i mimochodem; to naprawdę wszystko jedno.

To naprawdę wszystko jedno. Jeżeli on w ogóle gdzieś jest.

## Poezja

# Alicja Ungeheuer-Gołąb

Debiutowała na początku lat 80. drobnymi utworami lirycznymi. Wiersze młodzieńcze z okresu nauki w liceum i na studiach opublikowała dopiero w 1997 roku w tomiku pt. *Dotknięcia* (debiut książkowy). Potem wydała kolejne tomiki poetyckie. Poza twórczością liryczną dla dorosłych, pisze też opowiadania o treści fantastycznej i teksty piosenek dla dzieci oraz teksty piosenek o tematyce żeglarskiej. Pracuje jako adiunkt w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Rzeszowskiego. W dorobku posiada książki oraz szereg artykułów dotyczących literatury dziecięcej i jej odbioru, pracy z tekstem literackim dla dzieci, wychowania przez sztukę.



### (z tomiku *Rozgardiasz*)

\*

myślę że nigdy tego nie znajdę  
oczywiście będę szukać  
będę się starała  
w każdym razie chcę

ale niczego konkretnego nie mogę obiecać

to jest jak kręgi na wodzie  
jak szum ptasich skrzydeł  
jak dźwięk który słyszysz  
a przecież nie możesz go dotknąć

boję się że to mi umknie  
albo mnie ominie  
mogę tego po prostu nie rozpoznać  
tak się zdarza  
a wtedy wiesznie czekasz

\*

nagle  
pękło niebo  
i całkiem niespodziewanie  
spadłam  
ze wszystkimi rupieciami  
leciałam w dół  
raz głową raz nogami  
razem z krzesłem  
umywalką  
starą maszyną do pisania  
paroma książkami  
i pianinem  
z obolałym żołądkiem  
i głupią miną

teraz jestem tutaj  
leżę na trawniku przed domem  
i czuję szum w uszach  
zbieram rupiecie

\*

spróbuj to z siebie wyrzucić  
zwyczajnie wyrzygać  
wywlec na wierzchu  
cały ten zgwień  
spróbuj zrobić sobie miejsce  
na spokój  
na  
ciche leniwe popołudnia  
ranki  
zakrapiane pomarańczowym sokiem  
wieczory z truskawkami i szampanem  
jak w romantycznym filmie  
i południa  
pachnące pieczonym kurczakiem i miętą  
takie miejsce na  
na na na

## Poezja Janusz Pasterski



U r. w 1964 r. Adiunkt w Zakładzie Literatury Polskiej XX wieku Uniwersytetu Rzeszowskiego, krytyk literacki, poeta. Opublikował *Tristium Liber. O twórczości literackiej Stefana Napierskiego* (2000). W redakcji „Frazy” prowadzi dział poezji i jest autorem felietonów z cyklu „Notatnik otwarty”. Jest opiekunem Sekcji Twórczości Literackiej Koła Naukowego Polonistów UR. Publikowane wiersze pochodzą z jego najnowszej książki poetyckiej *Plac Kromera* (2009).

### Nie lubię słowa Galicja

nie lubię słowa Galicja z jego lukrowaną nostalgiją zadziwia mnie słuchanie o galicyjskich korzeniach czy tradycjach dobrotliwym cesarzu i sławnych c.k. urzędach względną wolność przyjmując z uśmiechem bo czym jest oddech na szybko odbity nawet najcieńszej

jak w zaparowanym lustrze zewsząd świat ze mgły urojony i obcy niczym to słowo wrzucone do naszych kronik urzędniczym zapalem habsburskich kancelistów jakże mu daleko do halickiego księstwa . jest tylko czapką z pstrokaty piór nałożoną na posępny kurhan

wolę imiona prawdziwe napęczniałe popiołami i krwią wydobyte spod ruin i gruzów to one jak sekretne ścieżki prowadzą mnie w ojczyste strony

### Ulica Proletariatu

Tej ulicy właściwie już nie ma Zniknęła z urzędowych rejestrów Spęła zęła ze ścian domów Odfrunęła jak wyschnięta chusteczka Ze sznurka przy oknie

Powoli przygasły światła Poszarzały mury i drzwi W miękkiej ciszy utonęły słowa I wesołe dźwięki

Mieszkańcy odeszli do swych pilnych spraw Zapodziali się w zielonych ogródkach Przy groszkach fasoli albo liściach sałaty Rozpierzchli wśród antonówek i węgierek Zostawiając innym oparte o drzewa drabinki

### Wiatr

Piotrowi Cenkirowi

Bieczu mój zagubiony niedosiężny obłoku jaki to wiatr uniośł ponad głowami twą kamienną postać

nie myśleliśmy że minąć może cokolwiek jak powłóczysty szal zieleni zmieniony w chłodną brudę że gdzieś z ukrytych szczelin sączy się życia dojrzałość

nie była inna nasza chmurność podniebne loty i olśnienia bobrowe tamy w rzekach kłamstwa zbudzone jednorazowe geny szybko zużyte

ocal wierszu me miasto katedrę głosów i zdarzeń

## Poezja Karolina Szewczyk



U czennica klasy Ia Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie. Mieszka w Zalesiu. Zdobyła wyróżnienie XVI Międzynarodowych Spotkań Poetów Wrzeszcio 2010 w Nowej Sarzynie-Leżajsku i została laureatką tegorocznego V Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Poetyckiej im. Jacka Kaczmarskiego „Rytmy nieskończoności” w Warszawie. Debiutowała w tym roku na łamach „Wersu”.

### Jego oddech

uciekając przed Bogiem gubimy sny o szczęściu kryjemy zło w najdalszych zakamarkach serc stwarzając strach niemożność spełnienia ukrytych pominiętych marzeń sumienie zapomniane oszukane przez wstyd głuchą ciszą podpisuje pakt z ciemnością sprzedaje wyobraźnię dla trzydziestu srebrników sprawdzone iluzje ochronią znajome złudzenia wpoją ufność że gwiazdy iskrzą dla błędnych rycerzy czekających królowien i dzieci nie dla nas lecz jest Ktoś kto zawsze pamięta że nigdy nie jesteście sami ze sobą płomień życia który się w nas tli jest Jego oddechem

## Poezja Ryszard Mścisz



P oeta, krytyk literacki, satyryk, regionalista i publicysta. Urodził się w 1962 r. w Stalowej Woli, mieszka od dzieciństwa w Jeżowie, gdzie pracuje jako nauczyciel polonista w Zespole Szkół. Tutaj opiekuje się grupą młodzieży uzdolnionej literacko oraz gazetką „Post scriptum”, nagradzaną w ogólnopolskich rankingach). Jest autorem czterech tomików poetyckich: *Życie to tylko impresje* (2000), *Wibracje* (2002), *Na strunach lat* (2004), *Rozesnienie* (2007), zbioru tekstów satyrycznych *Zezem na świat* (2002) oraz tekstu do albumu *Jeżowe* (2004). Należy do Stowarzyszenia Literackiego Wiryta w Stalowej Woli, jest członkiem Związku Literatów Polskich.

### W niewoli złej woli

gdzieś pod lawiną pustosłowia pod osłoną wulgarnych bądź frywolnych słów oblanych ironią niczym ciastko lukrem jesteśmy my jako my

szukamy podanej ręki a kopujemy nogą marzymy o spojrzeniu które nas wchłonę a patrzymy pod siebie obok wszędzie byle nie prosto w oczy to tak jakby się publicznie rozebrać

z czasem prawdziwą rozrywką nawykiem obroną staje się atakowanie inności w drugich mogą nimi być i przyjaciele byle nieobecni oplucie bliskich to lepsza rozrywka niż spluwanie na kogoś przez szklany ekran telewizora

nic nie przysparza tak bardzo wrogów jak szczerłość w ten sposób można dotknąć każdego a najbardziej siebie bo przecież istnieje prawda tylko na użytek która służy toruje drogę a nie płacze się bez celu skazana na wypadek i chuligański atak

próbowałem być kiedyś sobą tak naprawdę po prostu odkryłem że jestem sam egoista i sobek z którym tylko wynudzić się trzeba nic powiedzieć nie warto

### Zaskoczenie

w całej ulotnej materii życia zaskakuje wszystko jak zima drogowców to co było już tyle razy że nałogowo się powtarza zdarzenie nowe bo nowość już dawno przestała być zaskakująca po raz kolejny przeliczyłem listki koniczyny dziwiąc się że cztery i swej akceptacji dla tak banalnego szczęścia choć musiałem to wiedzieć po wielekroć od nowa każdy dzień dodawał swój znaczek kolejny siwy włos do kolekcji aż wreszcie okaże się istnym białym krukiem doskonale to wiedziałem patrząc wieczorami z głupią miną w zaskoczone lustro co miesiąc wypłata znana jak zły szeląg a jednak zaskakująco mała przecież tyle płaciłem każdą pracowitą godziną utratą wolnych chwil że zwykły zwrot kosztów powinien dać to czego wiem że nie da otarłem się o drzewo dotknąłem szorstkiej kory zwykły gest bez odkrycia a jednak tak krzepki nauczyć się powtarzać ten cud niepamięci odkrytą świeżość która dojrzewa na nowo jak wieczna naiwność dziecięcego błędu

## Poezja Celina Depa



Mieszka w podrzeszowskiej Raclawówce. Pracuje w Rzeszowie. Debiutowała jako poetka w 2001 r. Wydała cztery tomiki poezji: *Apokryfy życia, Narkotyk babiego lata, Jacht powrotnych ptaków, Tak wiele*. Nagrodzone wiersze poetki ukazały się także w tomikach: *Credo, Poeci naszych czasów, Wiklinowe rymy* i w almanachach *A Duch wieje kędy chce i 40 lat wspólnej obecności*. Autorka aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i artystycznym organizując wieczory poetyckie i spotkania z młodzieżą. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

### Majowe przebudzenia

obudziło się niemowlę czasu i znów drzewa wyszły na spacer zielenią

soczystą ciężką od odpowiedzialności za różowe lichtarze kwiatów

za kukanie bezdomnej kukułki za fiołka tonącego w cieniu liści

i myśli wybiegające poza widnokrąg rozchylający powieki łąk i pól

spragnionych pszczelego pośpiechu śpiewu skowronka na majowej czereśni

poranków wilgotnych od pocałunków opadających deszczem płatków

a ja czekam by zamieszkać z tobą na piętrze spełnionego czasu

gdzie różą otworzy się chwila nami pełna

i dojrzałym sokiem dnia co sam oddaje się owocom

### Myśli

gdy dzień strząsnął z siebie noc

błądziłam jeszcze myślami o tobie

wiatrem poruszone zagrały słowa

i na skrzydłach bieszczadzkich aniołów do połonin wysokich pomknęły

miłosny taniec zakreśliły na wierchu uderzyły echem o chmury

przemówiły kamieniem w potoku ciszą zapadły w wyschniętych trawach

i popielatą gołębicą powróciły wolne do zieleni marzeń

kładąc się wiernie niczym pies

u moich stóp

### Przemiany

z pustego worka pamięci wysypała się nieskazitelna biel zapomnienia

tylko tyle pozostaje?

nawet nie boli już puste miejsce po pustym miejscu

i nie ma drugiego brzegu do którego płynę

i nie ma ognia który pokonuję niosąc w dłoniach płonąca kroplę rosy

stado zielonych ptaków uniosło sen krótki nieproszony

i nagle zapach ciepłego deszczu otoczył wyspę parasolem szczęścia

z życzliwym uśmiechem mądrego przebaczenia

Poezja

# Stefania Marszałek-Guniewska



Poetka, malarka, której mąż Bolesław, porucznik WP, zginął w Katyniu. Opublikowała wiersze w tomikach: *Wyspa dawnych lat* (odzwierciedla lata młodości, okupacji, tęsknoty, przemijania) oraz *Barwy Czasu*, z którego pochodzą publikowane niżej wiersze. Dla autorki jest to również okres powrotu do malarstwa po kilku latach przerwy w tej dziedzinie twórczości. Wędrowka po katyńskim lesie z paletą i wierszem łączy wspomnienia lat młodości z teraźniejszością.

## Byleś

Byleś dla mnie  
laviną uczuć  
na drodze życia  
łańcuchem wzruszeń  
w chwilach spotkania  
progiem bezpieczeństwa  
u źródeł lat młodych.  
Stałeś się wizją  
lustra  
martwej duszy  
grobem w oddali  
cieniem  
katyńskiego lasu  
pamięcią pożegnania  
w mrokach wyobraźni  
moich wierszy.

## Echa otchłani

Ginęli bez bicia  
dzwonów  
pogrzebnych dymów  
ofiarnych misteriów.  
Gwiazdy były  
ich wyrocznią  
i zwiastunem śmierci  
głosem  
który nie umilknie  
na ołtarzu życia.  
Wkroczyli w otchłani  
wieczności  
aż po brzeg  
zmiłowania.

## Ostatnia cisza

Gdy Ich prowadzili  
przypominało to  
kondukt osobliwy.  
Żałoba wiała  
podmuchał wiatru  
jasność wczesnego  
świt  
cerowała twarze  
buty deptały  
świadomość głodu.  
Posuwali się  
bezwolnym ruchem  
śmiertelnej ciszy  
wdeptywali w przestrzeń  
ostatnie promienie  
modlitwy.  
Nie wiedzieli  
że już są cieniem  
zmarłych.

## Las katyński

Zamyślił się las  
nad przeszłością  
skryte słowa  
na liściach  
zawiesił wspomnienia ukrył  
między gałęziami  
żałobną szatę  
słońce rozwiewało.  
Zapadał w stan  
odpoczynku  
powiewy wiatru  
zakłócały ciszę  
wieczoru.  
W obrębie wstecznego  
czasu  
przy silnym szumie  
drzew  
słychać nad grobami  
muzykę zmarłych.

Poezja

# Zdzisława Górka



Urodzona w Strzyżowie. Poetka, autorka licznych felietonów i esejów. Jej pasją także jest malarstwo. Wydała sześć tomików wierszy – *Wieczne źródło*, *Przesiewanie czasu*, *Po rajskim jabłku ziemi idę*, *Atlantycka huśtawka*, *Ojcu Św. Janowi Pawłowi w darze*, *Warto być*.

Laureatka konkursów ogólnopolskich i regionalnych. Jest członkiem Związku Literatów Polskich, należy także do Polish American Poets Academy w Wellington N.J.

## Smoleński las

*W hołdzie ofiarom Katynia - 1940  
i ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem – 10.04.2010.*

Smoleński las, jak Katyń  
na wieki w nas zostanie  
Korzeniem bólu,  
gałęzią krzyku  
i śmierci pojednaniem

Niech szumią brzozy oniemiałe  
resztką gałęzi modły wznoszą  
I może z nami tam uproszą  
by powiedziano prawdę całą

W Katyniu mgła  
W Smoleńsku szloch  
i ciała nieruchome  
To miał być hołd,  
szlachetny hołd  
Rodakom rozstrzelanym

Tak musi być  
że tylko płacz  
i oczy polskie nie otarte  
Za lata cierpień tylko śmierć?  
To pytam: Co jest życia warte?

Tam gęsta mgła smoleński las  
otula żalu kirem  
Zginęli Tamci, zginęli Ci  
przeciści złowrogą chwilą

Oniemiał świat, zdumiał się świat  
Słyszając o polskim losie  
ukrzyżowanym, wyszydzonym  
jak ten krzyż na Golgocie...

Panie Prezydencie...  
Panie i Panowie...  
Kto Was zastąpi...

13.04.2010